Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŚLĄSKA
SPÓŁNOTA

Warszawa — Katowice, dnia 20 sierpnia 1933 r. № 8

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

Poco pracować

Przedstawiciele i zwolennicy świata kapitalistycznego nie mają żadnego kłopotu z odpowiedzią na to pytanie. Oczywiście, poto, żeby zarobić, żeby mieć zysk. Kto nie zarobi, ten nie będzie żył. A jeżeli będzie pracował, nie mając na myśli zysku, będzie pracował ospale, bez ognia wewnętrznego, bez pomysłowości.

Otóż nawet gdybym był zwolennikiem kapitalizmu, zakłopotałbym się, że coś się tutaj w tej gadaninie nie zgadza. Przedewszystkiem jest sporo ludzi, którzy osiągają wielkie zyski, myślą od rana do nocy o jeszcze większych, a jednak nie pracują, albo pracują bardzo niewiele; tak jest naprzykład z właścicielami papierów procentowych albo sum hipotecznych. Powtóre, marzyć o zyskach dla zwykłego człowieka pracy to dość niedorzeczne zajęcie, bo i tak nie zarobi on więcej, niż tyle, ile potrzeba, żeby się nędznie utrzymać przy życiu. Taki człowiek, któryby ciągle myślał o zysku, byłby podobny do osła z bajki, któremu, żeby biegł i ciągnął wózek za sobą, przywieszają przed nosem marchewkę, ale tak, żeby jej nie mógł chwycić zębami. Osioł, chcąc dostać marchewkę, biegnie za nią i ciągnie wózek, na którym siedzi właściciel osła i wózka, który dopiero z tego biegu będzie miał zysk.

Nie mówiąc już o tem, że w tej chwili jest na świecie kilkadziesiąt miljonów ludzi, którzy dzień i noc mogą myśleć o zysku, bo nie mają i nie mogą dostać zajęcia, mają na to myślenie aż nadto czasu. A nie mają zajęcia dlatego, że inni z pracą czy bez pracy mają za dużo zysku.

Coś tu jest grubo w nieporządku w tej całej kapitalistycznej teorji o pracy dla zysku.

My, spółdzielcy, myślimy o pracy inaczej. Rzecz prosta, według nas człowiek powinien i musi pracować; każdy musi pracować, kto nie jest chory, kto nie jest zbyt młody albo zbyt stary. Tylko cel naszej pracy jest inny.

Przedewszystkiem, ktoby nie pracował, ktoby tylko wypoczywał lub bawił się, ten wkrótce wpadłby w gnuśność, która zniszczyłaby mu zdrowie i siły. Organizm ludzki, zarówno ciało jak dusza, potrzebuje pewnego wysiłku i ruchu, inaczej mówiąc, potrzebuje pracy. Kto nie czuje potrzeby pracy, ten nie jest normalny.

Poza tem człowiek musi pracować, jeżeli nie chce, żeby inni pracowali na niego. Kto zaś chce żyć z cudzej pracy, ten nie ma poczucia sprawiedliwości.

Nie jest prawdą, że człowiek może być zapędzony do pracy tylko z chęcią zysku. Mnóstwo ludzi — urzędnik, kolejarz, telegrafista i ludzie stu jeszcze innych zawodów — nie mają żadnego zysku ze swej pracy. Mają tylko wynagrodzenie za swoją pracę, ale to nie jest to samo. Zysk kapitalistyczny nie jest wynagrodzeniem za pracę przedsiębiorczą, tylko zatrzymywaniem sobie wynagrodzenia za cudzą pracę. Taki zysk spółdzielczość chce usunąć. Ale stąd nie wynika, żeby spółdzielczość nie nawoływała do pracy. Wręcz przeciwnie, nawołuje ona do pracy, ale nawołuje do niej wszystkich, za wszystko — za towary, za pracę, nawet za kapitał — chcąc płacić słuszną cenę.

Wyższy to znacznie i szlachetniejszy cel, niż praca dla zysku, który i tak osiągają tylko nieliczni.

T.-t.

Szukajcie przyjaciół

W tych dniach zakończył się w miejscowości Gödöllö, na Węgrzech, międzynarodowy zlot skautów (harcerzy). Z Polski wyjechało na zlot ten około 1.500 harcerzy, zorganizowanych w 2-ch chorągwiach: warszawskiej i ogólno-polskiej. Polscy harcerze spisywali się tam bardzo dzielnie i byli przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Wspólny wielki obóz przez parę tygodni gromadził w namiotach do 30 tys. chłopców ze wszystkich krajów, ze wszystkich stron świata. Panował tam przez ten czas ciepły, rodzinny nastrój braterskiego współżycia. Bo jednem z zadań takich zlotów harcerskich jest właśnie to praktykowanie wzajemnego braterstwa.

Sędziwy twórca harcerstwa (skautingu), angielski generał Baden Powell, w swojem przemówieniu, podczas defilady na tegorocznym zlocie, wyraził się do zebranych chłopców: — Och, żebyście wiedzieli, jak czas szybko ucieka, — a potem: — Szukajcie przyjaciół, jesteście tu poto! — Słowa te mają głębokie znaczenie.

Życie ludzkie szybko przemija. Skłócony, zwaśniony, zgoniony w ustawicznem współzawodnictwie, świat dzisiejszy nikomu nie da szczęścia. Tylko serdeczna, rozumna ludzka przyjaźń, tylko prawdziwe braterstwo współdziałania przyniesie światu ukojenie i radość życia.

Przyjaciele — szukajcie przyjaźni! Za wrotami każdego serca ludzkiego znajduje się skarb najdroższy, szczęście człowieka. Otwórzcie te wrota!

Zapomniane hasło

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" — oto dawne rycerskie hasło, zadziwiająco proste i mocne. Czyż można sobie i dzisiaj wyobrazić skuteczne działanie jakiejś drużyny bez przejęcia się ideą szczytnej solidarności, wyrażonej w tem haśle. To też nigdy nie brakło przykładów bohaterstwa jednostek, poświęcających się dla dobra ogólnego. Natomiast objawów solidarnego działania zbiorowości na rzecz jednostki jest mało.

Nie mówię już o czynach bohaterskich, na które zawsze łatwiej zdobywa się jednostka, niż gromada, lecz nawet zwykłe działanie zbiorowe w ramach jakiejbądź organizacji społecznej idzie u nas dość ospale. Trzeba dopiero jakichś nadzwyczajnych pobudek uczuciowych, by wywołać odruch zbiorowego czynu.

Niedawno przed domem, w którym mieszkam, zemdlała czy też dostała ataku epilepsji jakaś kobieta. W jednej chwili zebrał się tłum. Po ocuceniu nieszczęśliwa opowiedziała tragiczne (nie wchodzę w to czy prawdziwe) dzieje swego żywota. Skutek był taki, że w parę minut zebrano dla niej parę złotych i worek różnej odzieży i bielizny.

Żadna organizacja pomocy biednym nie uzyskałaby przy zbiórce nawet części tego. Pod wpływem uczucia gromada zareagowała czynem na rzecz upośledzonej jednostki. Lecz był to tylko niezorganizowany odruch dobrych ludzkich serc.

A czy w życiu społecznem tylko sercem rządzić się trzeba? Drugą część hasła: „wszyscy za jednego" nie tylko sercem, lecz i rozumem przyjąć należy. A głos rozumu nie tak prędko w czyn się przeobraża.

Trzeba nieraz na to aż bijących w oczy dowodów.

Stany Zjednoczone Am. Półn., ten typowy kraj samolubnego kapitalizmu, chcąc wyjść z błędnego koła światowego kryzysu, nawołują obecnie przez usta swego prezydenta do solidarnego wysiłku wszystkich obywateli. Kapitaliści amerykańscy zrozumieli nareszcie, że nie wolno już dłużej zasklepiać się w egoizmie i patrzyć obojętnem okiem na nędzę mas, a to nawet może pod grozą zagłady. Prezydent wzywa więc wszystkich przemysłowców do solidarnej walki z bezrobociem.

Czy to wezwanie da jaki rezultat, czy nie przyszło czasem za późno — czas pokaże. W każdym razie zrozumiano tam, że tylko poczucie solidarności społecznej wszystkich warstw, a dalej państw i ludów może zażegnać kryzys, jaki przeżywamy.

Czy nie czas, by i u nas hasło powszechnej solidarności głośniej rozbrzmiewało? A cóż lepiej to hasło solidarności w czyn wprowadza, jak nie spółdzielczość. A jak-

że skutecznie walczyć można z kryzysem w ramach organizacyj spółdzielczych.

Iluż ludzi znalazłoby zatrudnienie w spółdzielniach i fabrykach spółdzielczych, gdyby ogół należycie zrozumiał i poparł ruch spółdzielczy?

Ulżylibyśmy bardzo nędzy i bezrobociu, gdyby każdy człowiek pracy należał do spółdzielni i czynnie ją popierał.

Wszyscy więc do spółdzielni. Niech ani jeden grosz nie idzie do prywatnego handlu na zakup towarów sprzedawanych przez spółdzielnie. Nie wzbogacajmy tych, którzy myślą tylko o sobie. *K. Ś.*

Przyjemne typy

Taki oto obrazek z ulicy warszawskiej..

Róg Nowego Światu i Ordynackiej. Czteroletni chłopczyk woła: „Grosz za pęczek! grosz za pęczek!". Sprzedaje rzodkiewki. Wielki kosz. Przechodnie zatrzymują się — zdziwieni. Jakże to możliwe? Tylko grosz?

Pytam chłopca:

— Czy ty się znasz na pieniądzach?

— Znam się.

— Kto ci kazał sprzedawać po groszu pęczek?

— Matka.

— Czy pamiętasz, że po groszu?

— Ano po groszu.

Przechodnie kupują. Każdy jest przekonany, że to omyłka. Ale kupują i płacą po groszu za pęczek. Daję chłopcu pięć groszy. Chciał dać pięć pęczków. Biorę jeden. Chłopiec zdziwiony.

Obserwuję kupujących. Po kwadransie — wszystko sprzedane.

W domu okazuje się, że wszystkie rzodkiewki — zepsute.

Matka tego chłopczyka rozumowała trafnie: gdyby sama sprzedawała po groszu za pęczek, każdyby się domyślił, że rzodkiewki zepsute, ale jeżeli będzie je sprzedawało dziecko, każdy pomyśli, że dziecko się myli. Więc będą kupowali.

Obrazek syntetyczny: dziecko, jako narzędzie oszustwa, którego ofiarą padli oszuści...

(Epoka). *St. G.*

Zwierciadło pracy zbiorowej

Czy nie zastanawia was to, czytelnicy, że oto przed nami jest zawsze takie odbicie naszych czynów i działań, które nigdy nie skłamie. Zawsze odtworzy prawdę rzeczywistości. Możemy nie wiem co mówić, nie wiem co deklamować, używać najwznioślejszych haseł i słów, a prawda tego odbicia wykazać może coś innego. Naszą pozę, niezaradność, ospałość, gnuśność, lekkomyślność i t. d.

Tylu nam jest źle i tak pięknie umiemy mówić, jak temu złu zaradzić. Często wzniośle deklamujemy, że tylko zbiorowym wysiłkiem, zbiorową pracą, razem—społem, można wiele złego zniszczyć i dużo dobrego wznieść.

A przyjrzyjmy się naszym spółdzielniom, czy one odpowiadają wszędzie tym pięknym i wzniosłym słowom. Ujrzymy, jak w zwierciadle, istotną rzeczywistość! Jeżeli czyny nie kłamią słowom, to wszystko w porządku! Jeżeli rzeczywiście z dobrą wolą zbiorowo popieramy spółdzielnię, pilnujemy jej, kupujemy i bywamy na zebraniach, to wykazuje ona postęp i rozwój — daje korzyści. Jeżeli tak nie jest, to pomimo naszych pięknych i gorących słów, wykaże się ich nicość.

To jest najlepsze zwierciadło, najlepszy sprawdzian naszej woli! Strzeżcie się i pilnujcie swych słów i swych czynów. Przed wami zwierciadło.



Czarna Alaska w Polsce

Na jeden miljon sto trzydzieści tysięcy mieszkańców województwa śląskiego — mamy według ostatniego obliczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy 79,536 zarejestrowanych bezrobotnych, na ogólną liczbę 218,540 zarejestrowanych w całem państwie.

Uwzględniając olbrzymią ilość bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłków i zaprzestali się zgłaszać do urzędowej rejestracji, otrzymamy faktyczną liczbę bezrobotnych, przekraczającą 10⁰/₀ ludności całego województwa. Przynajmniej połowa zatrudnionych pracuje zaledwie 2—3 dniówki tygodniowo z zarobkiem nie dosięgającym 100 złotych miesięcznie.



Praca na bieda-szybie

Na miljon sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców możemy przyjąć około 200,000 zdolnych do pracy, to jest żywicieli rodzin, z których około 35⁰/₀ to bezrobotni, wraz z rodzinami stanowiący armję ponad 300,000 ludzi pozbawionych środków do życia.

Większość bezrobotnych to przeważnie górnicy i hutnicy. W nieubłagalnych swych skutkach kryzys gospodarczy — olbrzymi spadek konsumcji węgla, utrata zagranicznych rynków zbytu — mechanizacja pracy — wyrzucił tych ludzi poza nawias życia.

Górnik to twarda dusza. Wydajność pracy polskiego górnika jest największą i wynosi 1,400 kg. na robotniko-dniówkę — płaca najniższa!

Opieka społeczna jest niewystarczająca na odżywianie tej olbrzymiej armji głodnych, a jednak oni żyją — z czego?

Bliska granica niemiecka daje możność zarobkowania — przez szmugiel. Są miejscowości na pograniczu, które żyją wyłącznie z tego niepatrjotycznego i niebezpiecznego rzemiosła. Pomarańcze, banany, migdały, rodzynki, sacharyna, całemi workami przenoszone bywają przez granicę. Straż graniczna ma nielada pracę. Skutki — procesy, kary, więzienia, stosowane dosyć łagodnie przez sądy, z wyjątkiem wielkich afer przemytniczych, które uprawiają żądni wielkiego zysku aferzyści — często kapitalistyczne duże przedsiębiorstwa. Były już takie procesy.

Nie obywa się oczywista bez wypadków postrzelenia i zastrzelenia przemytników przez straż graniczną. Niestety, ofiar takich jest sporo. To nie odstrasza głodnych. Przed kilkoma tygodniami bezrobotni — szmuglerzy sprawili swemu koledze uroczysty pogrzeb, wkładając do grobu olbrzymi wieniec upleciony z bananów — których szmugiel kosztował go życie. Jest między temi nędzarzami duża solidarność.

Inni bezrobotni, przeważnie górnicy, znaleźli również sposób zarobkowania przez wydobywanie węgla z tak zwanych popularnych już w całej Polsce, a nawet zagranicą „bieda-szybów".

Po całym Górnym Śląsku rozsiane są setki szybików zupełnie prymitywnie urządzonych od 2 do 20 mtr, głębokości Na tych szybikach wre praca dzień i noc. Na zwyczajnym „klocyku" górnicy zjeżdżają pracując na dole przez cały dzień. Na powierzchni pomagają żony, dzieci i młodsi bezrobotni, wyciągając wiadro z węglem, przesiewają, sortują i rozwożą na małych wózkach po wsiach i miastach. Niemal cały Górny Śląsk i bliższe okolice, jak Śląsk Cieszyński palą wyłącznie węglem z bieda-szybów. Katowice same mają swoją t. zw. „czarną giełdę", gdzie dzień w dzień przywozi się setki wózków węgla. Wydobycie węgla w sposób wyżej opisany dochodziło już do olbrzymiej ilości 500 wagonów miesięcznie. Dało to zatrudnie- i utrzymanie około 30.000 ludzi.

Na interwencję właścicieli eksploatowanych pól górniczych wkroczyła policja i władze górnicze, wysadzono wszystkie szybiki w powietrze — zużyto na to kil-

ka tysięcy kg. materjałów wybuchowych. Po pewnym czasie górnicy odnawiają swoje szybiki i znowu urządza się przeciwko nim wyprawę wojenną. Ostatnio robotnicy, chcąc zapobiec rozsadzaniu szybików, powskakiwali w nie, uprzedzając nadchodzącą grupę specjalistów od rozsadzania i swojęmi piersiami obronili na parę dni swój czarny kawałek chleba.

Bieda - szyby pochłaniają niezliczoną ilość ofiar. Niezabezpieczony szybik zawala się i grzebie znajdujących się tam górników. Nierzadkie są również wybuchy gazów, łamie się klocek, służący do zjeżdżania lub rwie się lina i robotnik spada w czeluść głęboką na 20 metrów.

Duże niebezpieczeństwo utraty życia ludzi tych nie odstrasza, chcą żyć i pracować. Marzą o powrocie do normalnej pracy na kopalni a tymczasem słyszą tylko o unieruchamianiu znajdujących się jeszcze w ruchu kopalń i hut.

Leopold Macner

Nasze przodowniczki

Do bezpośredniej pracy w spółdzielniach spożywców nikt się tak nie nadaje, jak my — kobiety. Wszak spółdzielnia — to nasza wspólna spiżarnia — niezbędna w każdem gospodarstwie domowem. My, kobiety, przecież najlepiej wiemy, jak spółdzielnia powinna gospodarować pod względem chociażby doboru towarów. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że dla prowadzenia tej wspólnej spiżarni — spółdzielni tego jeszcze za mało. Musimy przytem umieć gospodarować pieniędzmi umieć kontrolować, czy spółdzielnia dobrze i tanio zakupuje towary. Do tego musimy się przygotować.

Najbardziej odczuwamy brak orjentowania się w tych sprawach, gdy jesteśmy na zebraniach spółdzielni — siedzimy tam jak „na niemieckiem kazaniu", a jeszcze więcej bezradne jesteśmy, gdy którakolwiek z nas bez przygotowania zostaje wybraną do jakiejś pracy w sekcji, w spółdzielni lub komisji rewizyjnej. Siłą konieczności bez przygotowania praca nasza jest tylko powierzchowna i najczęściej szybko z niej się wycofujemy.

Tu i ówdzie powstały t. zw. „Koła Czynnych Kooperatystek, których jednem z najpoważniejszych zadań jest przygotowywanie członkiń do pracy czynnej w ruchu spółdzielczym.

By sprostać tym wymogom życia, Koło Czynnych Kooperatystek w Warszawie zorganizowało sekcję buchalteryjną. W programie prac tej sekcji było zaznajomienie członkiń nie z techniczną stroną nauki buchalterji, ale wyjaśnianie zasad buchalterji i pewnych założeń, jakiemi się powinno kierować, prowadząc kasę, sklep, rewizję tych działów pracy. Na program więc złożyły się następujące tematy: rola i czynności kasjera — rewizja kasy, sposób sprawdzenia kasy, sposób sporządzania protokółu z rewizji, dowody kasowe, spis towarów w sklepie, sprawdzanie księgi sklepowej, sposób czytania sprawozdań rocznych spółdzielni. Kurs dał nadzwyczajne wyniki dzięki temu, że uczestniczki miały możność w pracy swej właśnie w spółdzielni te zasady zastosowywać. To są już nasze przodowniczki, które przygotowały się należycie, by pracować pożytecznie i czynnie w spółdzielni. Należy przypuszczać, że inne organizacje kobiece zechcą skorzystać z ich doświadczenia.

J. Sochacka

W rocznicę 50-letniego istnienia spółdzielczej angielskiej gildji kobiecej, odbyło się w Londynie w końcu czerwca Kongres Międzynarodowej Ligi Kooperatystek. Z Polski reprezentowane były tylko kooperatystki ukraińskie.



PORADY DLA GOSPODYŃ

Jak urządzić sobie mieszkanie

Większą część życia spędzamy w mieszkaniu; dbajmy więc o to, aby było ono czyste, zdrowe i urządzone tak, ażeby wszystkim mieszkańcom było w niem jak najlepiej. Niestety, nie wszyscy mogą mieć ładne, słoneczne mieszkanie i z przyjemnym widokiem; w mieście, najczęściej okna wychodzą na smutne mury kamienic, a często na brudne niemiłe podwórze; tem bardziej więc trzeba się starać o to, ażeby urządzenie mieszkania naszego wewnątrz wynagradzało nam te braki.

Aby mieszkanie dawało wrażenie jasnego i czystego, powinno być pomalowane na kolor jasny lub też bielone; jest to sposób tańszy od tapety i praktyczniejszy, bo utrudnia mnożenie się robactwa, które — jak wiadomo — jest plagą dla mieszkańców. Wszelkie kolory ciemne lub o dużym deseniu pomniejszają pozornie mieszkanie.

Okno powinno dawać jak najwięcej światła; dla tego nie powinno być obwieszone gęsto sfałdowanemi firankami. Najlepszym materjałem na firanki jest tiul, muślin, siatka a na zasłony kreton w drobne kwiateczki lub cienka surówka przyczem kolor kremowy i żółty jest pożądany w pokojach północnych, gdyż daje nam złudzenie słońca.

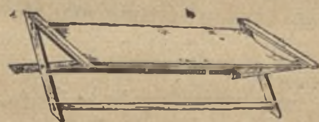
Podłoga drewniana w mieszkaniu bywa albo surowa do szorowania, albo malowana, albo zaciągana pastą; w każdym razie nie powinna mieć szpar, gromadzących kurz i brud. Większe szpary należy zasłonić listewkami, mniejsze zalepić kitem. Dla zaoszczędzenia podłogi można posłużyć się „chodnikami ludowemi", z których można także zeszyć niedrogi dywanik, zasłaniający część pokoju i łatwy do prania.

Wobec ciężkich czasów i małych zarobków, rodzina złożona z kilku osób często musi się mieścić w mieszkaniu jedno izbowem. Trudno wtedy pogodzić potrzeby domowników; dla wszystkich musi się obmyśleć spanie i pomieścić rzeczy; w tym samym pokoju trzeba także ugotować, wyprać, uszyć; musi znaleźć się miejsce dla dzieci na odrabianie lekcyj, a także powinno znaleźć się kącik odpoczynkowy po pracy.

Dla ułatwienia powyższego trudnego zadania koniecznem jest, ażeby jedną część pokoju przeznaczyć na roboty gospodarskie; wpobliżu kuchni trzeba postawić choćby malutki stolik; nad nim powiesić szafkę lub półkę na produkty i przyrządy kuchenne; przy stoliku albo pod nim umieścić stołek podłużny dość wysoki, do zmywania, prania, prasowania, wałkowania albo siedzenia przy robocie.

Druga część mieszkania (pokoju) musi stanowić miejsce do różnych innych zajęć oraz także do spania i odpoczynku. Przy oknie powinien stać stolik do pisania i odrabiania lekcyj, na środku pokoju stół większy, a zamiast 2-ch łóżek — jedno łóżko i tapczan, lub dwa tapczany, które i w dzień można wykorzystać do siedzenia.

Bardzo praktyczne są tapczany wsuwane, podwójne, łóżka opierane na ławeczkach, łóżka na krzyżakach (rys. 1 model Związku Pań Domu, ul. Nowy Świat 9), łóżko składane polowe. Tapczany metalowe są kosztowne, można je jednak zastąpić zwykłemi ramami, opartemi na nóżkach lub krzyżakach; na ramach kładzie się siennik, ramy jak i siennik można składać na dzień jedne na drugie i przez to uzyskać wolne po nich miejsce. Tapczan powinien mieć skrytkę na pościel i choć jedną szufladę, aby tam przechowywać rzeczy i ubranie.



Nie powinno się zastawiać kąta do pracy i gotowania szafą, bo zaciemnia ona niepotrzebnie miejsce, które właśnie powinno być jak najjaśniejsze. Ażeby wydzielić miejsce przeznaczone na prace gospodarskie, można do tego użyć zasłonki na drążku metalowym, zasuwanej po skończonej pracy.

Ważniejszem i potrzebniejszem jest zasłonięcie miejsca do swobodnego mycia i ubierania się. W tym celu kąt do mycia i ubierania urządzamy przy ścianie niedaleko pieca kuchennego, aby było ciepło,

tam umieszczamy zasłonkę, na półkolistej grubej metalowej rurce.

Na stołku umieścić należy miednicę do mycia codziennego, na ścianie zaś powiesić blaszankę na wodę, opatrzoną rurką gumową i obręczą dziurkowaną do wkładania na szyję. Urządzenie takie ułatwi domową kąpiel nad balją; jest to wygodne szczególnie do mycia dzieci. We Francji, mieszkańcy wieszają u sufitu konewkę z sitkiem; pociągnąwszy sznurkiem za sitko, otwierają je i urządzają sobie kąpiel, gdy wracają strudzeni i zabrudzeni po pracy.

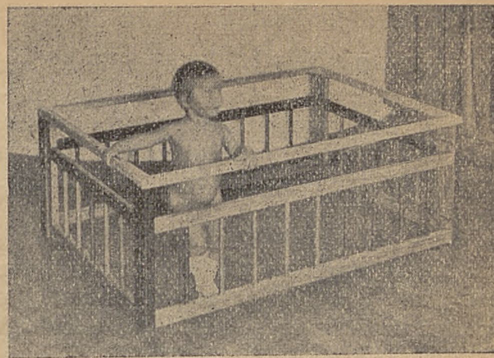


Zamiast ogólnie używanych wielkich rzeźbionych szaf i kredensów, sięgających prawie do sufitu, lepiej nabywać meble gładkie, niezbyt wysokie, łatwe do wytarcia, a praktycznie obmyślone we środku. Szafy, tapczany i t. d. nie powinny mieć niskich nóżek, ażeby się pod niemi nie zbierał się kurz i śmiecie.

Ażeby w ciągu dnia dać trochę miejsca dzieciom do ruchu i zabawy, niektóre meble powinny być składane. Stół np. może mieć klapy ruchome podnoszone i opuszczane lub też wsuwane.

Dzieci powinny mieć wyznaczone swoje miejsce na książki i zabawki, jakąś komódkę, czy półeczkę na ścianie lub szufladę, aby od małego przyzwyczajały się do porządku i szanowania swych rzeczy.

Dobrze jest, gdy dziecko ma oddzielne łóżeczko i to z siatką, wtedy do $1^1/_2$ roku może się bawić, zabezpieczone od zimnej nieczystej podłogi, na którą obuwiem przynosimy różne zarazki z ulicy, przytem nie jest ono narażone na różne niebezpieczeństwa, jak to bywa gdy czołga się bez dozoru podczas zajęcia matki. Zamiast łóżeczka z siatką można dla dzieci używać składanego kojca; w takiem ogrodzeniu wysłanem materacem lub kocykiem, dziecko bawi się i uczy chodzić samo bez pomocy starszych.



Zamiast koszy, będących często siedliskiem robactwa, lepiej dla przechowywania rzeczy stosować skrzynki w formie ławki; sprzęt taki daje podwójny użytek, bo służy jednocześnie do wygodnego siedzenia; zamiast stołków zwykłych praktyczniejsze są stołki z szufladami lub podnoszonym blatem, w których można przechowywać szczotki i t. p.

W małem mieszkaniu bardzo są wygodne wszelkiego rodzaju ścienne wiszące półki, na książki, przyrządy kuchenne, lub na przybory do mycia i czesania.

Meble mogą być wykonane z drzewa sosnowego i tylko pociągnięte politurą; drzewo takie w kolorze naturalnym jest b. ładne i praktyczne.

Niektóre sprzęty i ulepszenia są tak proste i łatwe do wykonania, że mogą być w wielu wypadkach wykonywane w domu, np. szafka z wentylacją na obuwie i brudną bieliznę.

Ze względu na czystość i zdrowie nie powinno się zawieszać ścian różnymi obrazami, za któremi lubi gnieździć się pajęczyna i robactwo; ze względu na czystość i zdrowie wszelkie wełniane czy pluszowe kapy na łóżkach i stołach winny być zastąpnione przez tkaniny bawełniane lub lniane ozdobione haftami ludowemi i łatwe do prania.

Wielką ozdobą w mieszkaniu są kwiaty.

Uzupełnieniem takiego urządzenia jest radjo - detektor. Dzisiaj już tak rozpowszechnione i niedrogie. że przy dobrej woli staje się dostępne niemal dla każdego.



Spółdzielcze kursy

W ciągu 7 lat na Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne — zapisało się już — 1.700 osób — przeważnie pracownicy z ruchu spółdzielczego. *Mimo tak dużej liczby jest to zbyt mała frekwencja, jak na nasze stosunki!*

Kto się chce tanio dokształcać i zaznajamiać się ze spółdzielczością, niech się zapisze na Sp. Kursy Korespondencyjne. *Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Kursów, Warszawa, Grażyny 13.*

Nauka w Zawodowej Szkole Spółdzielczej im. R. Mielczarskiego w Warszawie rozpoczyna się 21 sierpnia.

Rodzice, członkowie zarządów spółdzielni rozważcie sprawę skierowania odpowiedniej młodzieży do naszej szkoły.

Informacyj udziela sekretarjat szkoły, Warszawa, ul. Pankiewicza 3, tel. 983-35.

Różne wiadomości

Na dorocznym zjeździe legjonistów w Warszawie, trzynastym zkolei, w dniu 6 sierpinia, prezes BBWR Sławek wygłosił przemówienie, w którem zapowiedział wniesienie pewnych zmian konstytucyjnych. Według tych zmian utworzony ma być senat, do którego wybierać będą tylko obywatele odznaczeni krzyżem „Virtuti Militari" i krzyżem „Niepodległości". Senat ten byłby uprawniony z sejmem.

*

Włoska eskadra 24 samolotów wodnych (hydroplanów) pod dowództwem ministra Balbo przeleciała przez Atlantyk do Ameryki i stamtąd z powrotem. Tylko jeden aparat został stracony i jeden pilot zginął.

*

W okolicach Garwolina, Kurowa w lubelskiem, oraz Starego Sącza, Kulikowa i wogóle na Podhalu miejscowa ludność zajmuje się produkcją skór owczych, nadających się na wyrób kożuchów. Otóż w celu podniesienia hodowli owiec kożuchowych Ministerstwo Rolnictwa urządza w 6 miejscowościach kursy zdejmowania i garbowania skór i szycia kożuchów.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.